

Tomasz Pudłocki, *Kazimiera Złotnicka, legenda scen polskich*, „Nasz Przemysł” 2010, nr 5, s. 40

Kazimiera Złotnicka

Swoją urodą przypominała innym Marlenę Dietrich. Talent wokalny powodował, że jako mezzosopran śpiewała u boku największych talentów tamtych czasów i miała szereg propozycji występowania w najlepszych zespołach krajowych. Jest bez wątpienia chlubą „Fredreum”.

Kazimiera Złotnicka urodziła się 15 VII 1911 r. w Przemysłu jako najmłodsza córka Eugeniusza (nauczyciela, naczelnika „Sokoła” – zob. NP, II 2010 r.) i Filipiny Wikarczuk. W okresie I wojny światowej, kiedy ojciec został wzięty do niewoli przez Rosjan, rodziną opiekował się przyjaciel ojca, znany przemysłowiec, Michał Bystrzycki. Mała Kazia miała szansę zobaczyć tatę dopiero w 1921 r., kiedy po szeregu lat wrócił z niewoli. W latach 1922/23–1929/30 uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej, pozostawiając z ostatnich lat nauki piękne karykatury. Uczyła ją śpiewu znana nad Sanem Władysława Chulawska. Po zdaniu matury została wysłana przez ojca na studia wokalne do konserwatorium warszawskiego, ale dopiero w 1938 r. zwróciła na siebie większą uwagę krytyków. W I Konkursie Pieśniarzy Stolicy, transmitowanym przez Polskie Radio, zdobyła II miejsce. To otworzyło jej podwoje warszawskie. Poza dyplomem dostała pracę w Polskim Radiu. Jej głos staje się rozpoznawalny dla radiosłuchaczy. Sporo też koncertowała. M.in. 31 V 1939 r. wystąpiła w konserwatorium na wieczorze artystycznym Tadeusza Kończyca, wykonując jeden ze swoich

najpopularniejszych szlagierów – *Kotysankę murzyńską* (tym razem z orkiestrą Polskiego Radia pod dyrekcją Z. Górzeńskiego). Zaprezentowali się wtedy m.in. Karol Adwentowicz, Alicja Halama, Mieczysław Fogg, czy Mieczysława Ćwiklińska.

Po wybuchu II wojny światowej Kazimiera wróciła do rodziców. Niestety, jej ojciec, długoletni członek BBWR i rady miejskiej został aresztowany i torturowany przez NKWD, a wypuszczony po kilkunastu tygodniach był tak rozbity psychicznie, że trzeba było go oddać do lwowskiego Kulparkowa. Tam zmarł w lipcu 1940 r. Siostra, Helena Ptacek, została deportowana wraz z rodziną do Kazachstanu. To wstrząsnęło całą rodziną. Dopiero po wkroczeniu Niemców do Starego Miasta pod koniec czerwca 1941 r., Kazimiera podjęła stałą pracę. W firmie fotograficznej Adama Wysockiego, przyjaciela rodziny, m.in. koloryzowała zdjęcia.

Zaraz po wyzwoleniu, za namową Wysockiego, Kazimiera zaangażowała się w prace reaktywowanego „Fredreum”. 2 IX 1944 r. podczas gali na otwarcie teatru wykonała szereg piosenek. 26 XII 1944 r. wystąpiła *W nocy wigilijnej*, m.in. u boku Danuty Kowalowej i Kazimierza Galikowskiego, a 1 IV 1945 w operze komicznej Karola Kurpińskiego *Zamek na Czorsztynie*, m.in. u boku Zofii Charłampowicz-Chwojkowej (późniejszej gwiazdy Opery Poznańskiej). W jej karierze „Fredreum” było jednak odskocznią. Już w 1946 r. przeniosła się do Krakowa, gdzie występowała w teatrze „Siedmiu Kotów”. Tam poznała późniejszą swoją długoletnią przyjaciółkę, Irenę Kwiatkowską. Występowała na balu „Przekroju”, transmitowanym przez radio, czy 9 XII 1949 r. w „Gospodzie Aktorów” na wieczorne imieninowym

Wiesława Wilkosza, śpiewając na tle orkiestry dyrygowanej przez solenizanta. Ciepłe przyjęcie przez publiczność krakowską spowodowało, że Złotnicka postanowiła raz jeszcze uderzyć wyżej i... wrócić do odbudowanej stolicy. Otrzymała angaż wokalistki estradowej w Agencji „Artos”, obok Tadeusza Olszy, czy Romualda Gierasińskiego. Koncertowała nie tylko w Warszawie, ale i w Szczecinie, Toruniu, a z nią jej akompaniator Kazimierz Różewicz..., który stanie się jej partnerem życiowym przez prawie kolejnych 40 lat. Tak prasa warszawska scharakteryzowała jej występ toruński:

„Kazimiera Złotnicka odśpiewała szereg piosenek, spośród których specjalnym powodzeniem u publiczności cieszyła się „Kołysanka murzyńska i opowieść o Zaczarowanej gitarze. [...] Wieczór warszawskich artystów był pod względem artystycznym wieczorem udanym i urozmaiconym”.

W 1948 r. wróciła do Polskiego Radia. Została solistką chóru radiowego pod dyrekcją Jerzego Kołaczewskiego. Rok później dostała propozycję angażu w charakterze solistki w Państwowym Zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze” przez samego Tadeusza Sygietyńskiego. Prawdopodobnie jednak ze względu na kłopoty zdrowotne z oferty tej nie skorzystała i pozostała w Polskim Radiu. Sam list z propozycją pracy w „Mazowszu”, pisany z Karolina 24 VIII 1949 r. Sygietyński zakończył następującymi słowami:

„Niezależnie od tego, jak i czy w ogóle ułożą się nam sprawy współpracy, muszę raz jeszcze stwierdzić, że śpiewa Pani naprawdę doskonale”.

W 1956 r. wraz z całym zespołem chóru Kołaczewskiego przeniosła się do Filharmonii Narodowej.

W 1975 r. przeszła na emeryturę. Pomimo olbrzymiego dorobku scenicznego nie była zbyt doceniona przez władze państwowe. 12 V 1968 r. przyznano jej odznaczenie Zasłużony Działacz Kultury, a 26 V 1975 r., z okazji przejścia na emeryturę – Złoty Krzyż Zasługi.

Do końca mieszkała w swoim mieszkaniu na warszawskim Grochowie, mimo chorób niezłe trzymając się. Zmarła 4 lutego 2000 r. w Warszawie. Ze względu na to, że chciała być pochowaną w Przemysłu najbliżsi uszanowali jej wolę. Niestety, w pogrzebie 19 lutego na Cmentarzu Głównym w Przemysłu uczestniczyło zaledwie 7 osób. Artystka podziwiana przez pokolenia żegnana była przez garstkę tych, którzy pamiętali.

Autor bardzo dziękuje p. Wojciechowi Rubinkowskiemu za pomoc w pisaniu tego biogramu.